

# Jan Fijałek

---

## Z dziejów humanizmu w Polsce. III. Wydawcy rzymscy dziełka Krzyckiego "O ucisku Kościoła" i jego znaczenie

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 1/1/4, 615-622

---

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Z dziejów humanizmu w Polsce.

## III.

## Wydawcy rzymscy dziełka Krzyckiego „O ucisku Kościoła“ i jego znaczenie.

Dziełko Krzyckiego »O ucisku Kościoła« przeszło w Rzymie próbę ogniową: pochwalili je trzej sławni przodownicy akademii i religii rzymskiej, na których sąd w sprawach ortodoksyi i wytworności stylu oglądał się cały Rzym ówczesny, a mianowicie biskup weroński Giammatteo Giberti, teatyński Feliks Trofino i karpentraski (z Carpentras, Carpentoractum) Jakób Sadolet. Pierwszy, Sycylijczyk rodem z Palermo, naówczas dataryusz Klemensa VII., to najznamienitszy w kościele rzymsko-katolickim przedstawiciel reformy trydenckiej jeszcze przed soborem trydenckim, i bezsprzecznie *boni pastoris exemplum ac specimen singulare*; nie przeszkadzało mu to jednak darzyć stałą łaską, a nawet dłuższą u siebie gością (podczas feryi w Tivoli) humanistów niemieckich, między nimi także krakowskich, jak n. p. Jerzego Logusa, chociaż wraz ze swym papieżem był stronnikiem francuskim. Najmniej wybitny w tej trójcy Trofino, biskup z Chieti-Teate, pozostawał w korespondencji z mędrcom bazylejskim. Najgłośniejszy z nich wreszcie Klemens VII. sekretarz, Sadolet, o którego licznych stosunkach z Polską i Polakami jeszcze bliższych szczegółów nie znamy, najwięcej niezawodnie się zainteresował broszurą antyluterską Krzyckiego. Już z powodu swego stanowiska znał przewybornie i śledził pilnie bieg spraw polityczno-kościelnych w Królestwie Polskiem, zwłaszcza od chwili, kiedy otrzymał od nuncjusza Niccolo Fabri tę alarmującą wiadomość: *Heresia maledetta de Lutero ha incominciato a labefactar tutto quel paese* t. j. Prusy. Teraz, kiedy ta herezya w powstaniu chłopskiem przeszła jako orkan przez Niemcy, a równocześnie rzymski zakon rycerzy NMP. w Prusiech przekształciła w pierwsze księstwo protestanckie, dalej zaś wywołała bunt gdański, w takiej chwili, zapowiadającej jeszcze groźniejsze przewroty, pojawia się w Rzymie »żałośliwy i pełen łez boski ów psalm wieszczego króla Dawida, znamenitym opatrzony komentarzem biskupa Andrzeja Krzyckiego. Treścią swą odpowiada on jak najdokładniej smutnym czasem i stosownie, pod przemożnem jakiegoś bóstwa natchnieniem, wykląda wszystkim śmiertelnym takiego wieszczca proroctwa«. Na tę ocenę humanistów śląskich w kuryi rzymskiej, powtórzoną zresztą przez nich za kolegami krakowskimi, godził się także Giberti z Sadoletem, ale zapewne ten ostatni, włoski prałat-dyplomata, podejrzewał, że przez autora »Ucisku Kościoła« przemawia polski biskup polityk, który pragnie odzyskać prawowierną sławę dla swego imienia, nadszarganą w kuryi wskutek sprawy hołdu pruskiego; wszak jeszcze do owej chwili rachunki o sekularyzację Prus nie zostały

wyrównane między Stolicą świętą a Polską. Trudno dzisiaj dojść, czy się Sadolet i inni dygnitarze papiescy nie mylili w swych sądach o Krzyckim; pewną wskazówkę mogłaby dać droga, którą się jego pismo dostało do Rzymu, tej jednak nie znamy. Wiemy jedynie, że kiedy u wielkiego ołtarza zapadł wyrok pochlebny o dziełku Krzyckiego, w niższych sferach powiedziano sobie zaraz: ukujmy z niego kapitał dla siebie. Dwóch ludzi: Włoch księgarz i Niemiec literat przystąpiło do wydania utworu teologa polskiego; pierwszy zwłaszcza, który je wybił natychmiast w rzymskiej swojej oficynie, nie mógł się dość nacieszyć ze swej zasługi, iż swoim współziomkom daje w ręce najznakomitsze w owej chwili pismo ultramontańskie; że zaś dziełko Krzyckiego było niem rzeczywiście, w tem się nasz drukarz rzymski z pewnością nie mógł mylić. Był nim bowiem znany z korespondencji Erazma Rotterdamskiego. Franciszek Minitius Calvus, ruchliwy księgarz (bibliopola) i typograf w jednej osobie, z pochodzenia jak się zdaje Lombardczyk; przeniósł on płody uczonych z za gór alpejskich nad ojczyste *ingenia* i rozpowszechniał je chętnie we Włoszech; humanistyczna, przeważnie z Niemców złożona sodalicja Coritiana w Rzymie miała w nim swego nakładcę<sup>1)</sup>. Członkiem jej był również cesarski rezydent (*procurator*) dla spraw bieżących w Rzymie, z patrycyuszowskiej rodziny wrocławskiej pochodzący, wydawca wraz z Calvusem dziełka Krzyckiego, Jerzy Sauerman<sup>2)</sup> (*Georgius Sauromanus*), bezsprzecznie z śląsko-niemieckich humanistów najbardziej utalentowany i szczególnie jako łacynista cynceroniański przez akademię rzymską ceniony nawet wyżej aniżeli Krzysztof Longolius z Mechlina. Z zawodu prawnik, wykształcony w Bolonii, gdzie go jako młodzieńczego rektora jurystów uczcił panegirycznym Romulus Amazeus, budził wielkie nadzieje (*ad unguem doctus ac maximis rebus natus* — zdaniem Erazma z 1523 r.). Mało kto, nawet podówczas, tak wcześnie okryty sławą wchodził w życie, jak Sauerman, za czasów biskupa Jana Turzona, proboszcz katedry wrocławskiej, a nadto od czasu osiedlenia się na stałe w Rzymie, gdzie rychło zyskał prawo obywatelstwa, dziekan świętokrzyski w swem mieście rodzinnem (1520). Zaufany powiernik cesarza

<sup>1)</sup> Do sodalicji należeli Sadolet, Piotr Bembo i Jovius z Como.

<sup>2)</sup> O Sauermanie pisali:

Paulus Jovius Novocomensis, *Elogia doctorum virorum*. Ed. Antverpiae 1557. str. 257. nr. CXVIII. El. Georgii Sauromani Germani. G. B a u c h, Ritter Georg Sauermann, der erste adelige Vorfar der Grafen Saurma-Jeltsch w *Zeitschrift des Vereines für Geschichte u. Alterthum Schlesiens*. T. XIX. (Breslau 1885), 146—181. G. K n o d, *Deutsche Studenten in Bologna (1289—1562)*. Biographisches Index zu den Acta nationis Germanicae univ. Bonon. Berlin 1899. str. 478. nr. 3254. Dodać tutaj trzeba że rodzina Sauermanów w wieku XV. była także w Poznaniu (zob. *Zeit. f. d. Provinz Posen* III. [1884], 325 nr. 159.

i równie miły trzem z rządu, a niepodobnym do siebie papieżom Leonowi X., Hadryanowi VI. i Klemensowi VII., spłacił przecież dług czasu: nie odmówił sobie szczęścia rodzinnego, zrodzonego z konkubiny swego synka nazwał z wdzięczności ku papieżowi Juljuszem Klemensem. Ale też nikt jeszcze z ówczesnych Niemców-prałatów nie bronił od Sauermana wymowniej a szczerzej wiary i urzędzeń kościoła katolickiego, do którego był przywiązany całą duszą, acz z jego dyscypliną zostawał w niezgodzie. Wyruszył do boju przeciw herezysze (Lutrowi) i syfilystycznemu Katylinie fałszywej wiary (Huttenowi) w tym samym czasie, co i Krzycki, po raz pierwszy 1524 r., i to z mową, w której się zwracał *ad principes christianos de religione ac communi concordia*, a dedykował ją prawdopodobnie temu samemu »*Jo. andreae Pratensi medico*«, któremu później nasz Royzyusz poświęcił krótkie wspomnienie pośmiertne (Epitaphium Joannis Andreae medici)<sup>1)</sup>. Nawoływał on wreszcie w tej mowie i w innych swoich manifestach władców chrześcijańskich do zgody, przestrzegał przed zgubą nowej niby ewangelicznej religii, przedstawiał groźbę turecką, zalewającą coraz szerszym korytem Europę środkową, aż po brzegi Włoch i granice Niemiec. Przyznać trzeba, iż Sauerman poczesne zajmuje miejsce w ciągnącym się od wieku łańcuchu humanistów kuryalnych, którzy w ślad za bullami papieskimi rzucali ogniste turczyki dla ocalenia swej ojczyzny i wiary katolickiej.

W »Ucisku Kościoła« Krzyckiego ujrzał Sauerman odbicie swych myśli w formę niezwykle oryginalną ujętych, a jasno, wzorowym językiem wyłuszczonej. To już nie toczona gładko własna jego oracya, polityczna więcej aniżeli teologiczna, lub polemika zacięta, która nigdy nikogo nie przekona — Krzycki jak i sam Sauerman nie wymienia nazwiska Lutra, to samo uczynił później sobór trydencki w swych dogmatycznych dekretych i kanonach, — ale głęboko pomysłana obrona Kościoła, na pozytywnej wyłącznie teologii oparta, w której autor w sposób genialny, jak chce z Hozyusz z Sauermanem, wyłuszcza messyańską myśl Dawida o męce i chwale Chrystusa i przywodzi tysiączne na to dowody, że jak wedle świadectwa ewangelii i ojców Chrystus Pan w godzinę swej śmierci wybrał sobie na modlitwę psalm XXI. i do siebie go odniósł<sup>2)</sup>: »Boże, Boże mój, wejrzyj na mię, czemuś mię opuścił?«, tak teraz tę samą pieśń żalosną o śmierci krzyżo-

<sup>1)</sup> *Clausus Joannes Andreas mole sub ista est,*

*A cuius regum vita pependit ope.* (*P. Royzii carmina*, ed. B. Kruczkiewicz, II., 182. nr. 2.) Był więc u nas medykiem królewskim i zmarł w Polsce. Wydawca nic o nim nie wie. Zob. tę dedykację w Schl. Zeit. XIX. 170. nr. 1.

<sup>2)</sup> Dlatego ten psalm nazywa się messyańskim, iż mówi o męce Pańskiej. Już go piąty sobór powszechny uznał wprost za taki wraz z pięciu innymi (II, VIII, XV, XLIV i CLX.).

wej zawodzi i kościół jego, bo on jest jego ciałem (*Ecclesia-corporus Christi*).

Nie wiemy jeszcze na razie, czy podstawowa idea tego wykładu, iż pod osłoną wyrazów niniejszego psalmu ukrywa się nie sama tylko męka Chrystusowa, ale także męka mistycznego ciała, t. j. ucisk i nowe krzyżowanie kościoła, jest twórczą koncepcją Krzyckiego, czy też została skądinąd przejętą; nie tutaj miejsce na studium teologów od Orygenesa aż do Mikołaja z Lyry, zwłaszcza mistyków szkoły paryskiej w wieku XII. Ale to już chyba jest pewnem, że pierwszy Krzycki rozwinął tak obszernie tę myśl przyrównania cierpień kościoła do męki Pańskiej i historycznie ją uzasadnił. Oto co mówi w założeniu na wstępie: *Quanta autem sit afflictio seu passio ecclesiae sanctae catholicae hoc tempore, quam consimilis passioni capitis sui domini Jesu Christi, et quam hic Psalmus in eam competat, operae precium est considerare*. Z trudnego tego zadania autor wywiązał się znakomicie; Wiszniewski prawdę powiedział, iż najwymowniejsze to ze wszystkich pism Krzyckiego<sup>1)</sup>. Powstrzymując się tutaj od analizy a nawet streszczenia tego utworu, od określenia genezy jego i stosunku do analogicznych pism współczesnych, przede wszystkim Erazma, wystarczy zaznaczyć, że Krzycki już przez to samo jedno dziełko, po którym nastąpiły dalsze, bądź jego własne, niektóre jeszcze w rękopisach, bądź też innych z jego koła, winien zająć znacznie wyższe miejsce wśród garstki naszych pisarzy teologicznych, aniżeli się je mu dotąd wyznacza; ze względu na swój wpływ jaki wywarł w tej mierze, należy mu się miejsce bliskie obok Hozyusza »swego żołnierza«. Pismo to Krzyckiego (jak i nieco późniejsze o ofierze mszy św.) posiada i dzisiaj wysoką wartość teologiczną. Tak n. p. jasnego, a zwięzłego i umiejętnie przeprowadzonego zestawienia całej doktryny i wszystkich spraw nowych ewangelistów (herezyi luterskiej) z ewangelią i nauką apostołską, przechowaną w kościele rzymsko-katolickim, (kładzie je nasz autor na pierwszych dwóch kartach swojej do Bony przedmowy: *Inter alia monstra huius turbulenti saeculi nostri*), nie powstydziliby się żaden z rozgłośnych teologów trydenckich lub neoscholastycznych. Pamiętajmy, że pisał to w r. 1526. ale pisał niestety Polak i nie doktor zakonny. W zamkniętym jeszcze dotąd na siedm pieczęci skarbcu naszej literatury teologicznej, przede wszystkim w wieku XVI., kryje się tyle klejnotów nieznanych, że utworzona z nich *Bibliotheca theologorum Poloniae classica* może raz wreszcie otworzyłaby podwoje do ożywienia a w dalszym ciągu do podniesienia

<sup>1)</sup> Wzmianka tutaj Wiszniewskiego (Hist. liter. IX., 5.) o drugim t. j. rzymskim wydaniu *De afflictione ecclesiae*, przytoczona bez podania źródła, wzięta jest z Janociana III, 64. nr. XXVI. Janocki zgadł dobrze, że Saurman był Ślązakiem, swoją drogą fałszywie S, t. j. *salutem*, rozwiązując na *Silesius*.

i u nas studyów teologicznych (nb. obok współdziałania w tem innych czynników), podniosłaby niezawodnie zaufanie we własne siły, a wyrzuciła precz duszącą nas moc śmiecia obcej produkcji. Wówczas z Krzyckim komentującym Dawida: A dusza moja jemu będzie żyła (Ps. XXI, 31.), będzie można powtórzyć: *Et anima mea-unica illa scilicet et catholica religio; illi vivet in laudem eius incolumis manebit* (D<sub>4</sub>vo).

Biografowie Sauermana łamią sobie głowę, jakie to mogło być pismo, które humanista rzymsko-niemiecki przygotowywał do druku w ostatnich dniach swego życia; donosi o tem Rotterdameczyk w liście do filologa paryskiego, Wilhelma Budé, z 26 czerwca 1527 r., rozprawiając o nowościach bibliograficznych z Rzymu *juvenis egregia indole parabat excudere nescio quid scripti*. Można przyjąć za rzecz niemal pewną, że było niem skutecznione przez Sauermana wydanie rzymskie niniejszego dziełka Krzyckiego. Chociażby się bowiem okazało, że niegdyś w w. XVII. według świadectwa L. Allatiusa znajdowała się w bibliotece kardynała Altemp-Hohenems Sauromanowa jakaś *Expositio epistolae Pauli ad Romanos*, o której zresztą skądinąd nic nie wiemy, i rzeczywiście była nawet w tym czasie wytłoczona, to i tak jeszcze wzmiankę ową Erazma należałoby odnieść do naszego przedruku. Nie ma on wprawdzie daty ani miejsca wydania, brak w nim jakiegokolwiek wzmianki typograficznej, obejmuje tylko sam komentarz psalmu bez wszelkich dodatków, atoli posiada nieocenioną przedmowę Sauermana, pisaną w Rzymie dnia 1. kwietnia 1527. Ten sam tutaj, co w edycji krakowskiej tytuł, rozszerzony jedynie po wyrazie *Psalmum XXI.* objaśnieniem: »*iuxta receptam Ecclesiae lectionem*«, a przed imieniem biskupa dodano intytlucyę »R. P. D.«; cały ten tytuł, analogicznie jak w edycji Wietora, powtarza się bez zmiany jako nagłówek samego tekstu autora czyli właściwego komentarza. Nawet format edycji rzymskiej jest niemal ten sam co w druku krakowskim (4<sup>o</sup> kart. nl. 16. opatrzonych u dołu sygnaturą B—D<sub>11</sub>; 16·3 × 9·5, po 28 wierszy na stronę); to samo również zastosowanie czcionek w obu wydaniach, a mianowicie pisma kapitalnego w tytule, nagłówkach i przytaczaniu tekstu psalmu, począwszy od karty trzeciej, z tą jedną zmianą nieznaczną, iż słowa psalmu w wydaniu rzymskiem rozpoczynają się wszędzie *a linea* i stanowią wiersz osobny. Wreszcie do ornamentacji karty tytułowej (17·5 × 11·8) użyto także prostych ramek renesansowych, lecz oczywiście innych aniżeli w edycji krakowskiej; w rzymskiej są te obwódki o wiele, przeszło dwa razy, szersze, tak że cały prostokąt środkowy wypełnia jedynie sam tytuł dziełka powyższy, w dziedzięciu wierszach złożony; przedstawiają zaś one wiążące się z sobą w liniach kolistych winogrona, symetrycznie naokół ułożone. Oprócz tej bardzo skromnej ozdóbki na pierwszej karcie tytułowej, niniejszy druk rzymski, wybity na lichym papierze, nie zaleca się niczem więcej; wobec starannej i wcale pięknej edycji Wietora, któremu wiele na tem zależało,

aby swoją sztuką zadowolić biskupa-autora<sup>1)</sup>, uderza w wydaniu Calvusa pewna niedbałość czy też może nawet pośpiech, aby je puścić w świat jak najprędzej. (Prawie w środku na odwrocie karty jedynastej, C<sub>iii</sub>, przedstawiono całą stronę tekstu z karty 12 v). Rękę Sauermana znać chyba tylko w lepszej interpunkcyi i może w jedynej poprawce pod koniec tekstu komentarza *Turcorum* na *Turcarum*. Zresztą niczem się oba druki nie różnią między sobą. Stąd łatwo określić wzajemny ich stosunek. Rzymski jest przedrukiem krakowskiego. Żeby zaś już nie było żadnej o tem wątpliwości, należy się rozczytać uważnie w przedmowie, którą Sauerman zaopatrzył swoje wydanie dziełka Krzyckiego (na drugiej karcie). Widać w niej ślady lektury wierszowanych pochwał Coxe'a i Hozyusza<sup>2)</sup>, podobnie i owe objaśnienie w tytule, że to psalm według lekcji Wulgaty, zostało przejęte z dedykacyjnej przedmowy autora<sup>3)</sup>.

Sauerman przypisał swe wydanie Stanisławowi Turzonowi, zalecając wyraźnie swą służbę słynnemu biskupowi ołomu-

<sup>1)</sup> Właśnie w owym czasie 18. IV. 1526. biskup Krzycki, przebywający w Gdańsku, gdzie pod wrażeniem opowieści o cudzie krwawienia się hostyi powziął myśl napisania tego dziełka, gorąco polecał swemu wujowi, Tomickiemu, Hieromina Wietora: *Et profecto homuncio non vulgaris in arte sua et decori regni nostri, et presertim cum dedit se totum sub alas Reme Dñioni vre cum viris illis omnibus literatis, petit autem* i t. d. (Act. Tomic. VIII., 42.).

<sup>2)</sup> Przytaczamy pierwszą część doniosłej tej a nieznaney przedmowy, która nas pobudziła do uwag niniejszych: Eximia pietate ac doctrina principi Stanislao Thursoni episcopo Olomucensi Mecoenati optimo Georgius Sauromanus S. Cum nuper amplissime antistes, allatus huc esset querulus quidem ille et plenus lachrymarum, sed plane divinus fatidici Davidis regis Psalmus, insigni clarissimi praesulis Andree Cricii commentario spectatior isque, tum ob argumenti ipsius his funestis temporibus aptissimam indolem, tum sane quod tam apposite tanti vatis oracula non sine praepotentis alicuius numinis afflatu mortalibus recludit, non iam in unius aut alterius hic manibus, sed et sanctioribus aulae Pontificiae penetralibus, versaretur ac etiam iis, quorum iudicium semper magnifici, praeclaris inquam illis Ro. academiae atque religionis nostrae proceribus Veronensi, Theatino et Carpent. episcopis, probaretur, visus est mihi ac F. Minitio Calvo, qui unice transalpino- rum cultiora exosulari solet ingenia, maxime dignus, qui liberius in Italiae luce obvolitaret. Verum dum sane anxii ambigimus, quonam auctore et exquisitiore elogio in publicum prodeat, en tandem peropportune se obtulit et mirifice animum meum perstrinxit nominis tui splendor et dignitas. Qui i t. d. humanistyczna biskupa pochwała.

<sup>3)</sup> T. j. Krzyckiego: Commentarium in Psalmum XXI. iuxta receptam ecclesiae lectionem (quae inter tot diversitatum et opinionum fluctus tutissima est anchora) scribendum duxi. (A.).

niekiemu. Nieobojętny to szczegół, rzuca bowiem nowe światło na istotnie ciężkie położenie materyalne Sauermana w Rzymie, który się już od lat kilku starał wydobyć z miasta wiecznego. Pragnął zmienić dotychczasowych swoich panów, nie porzucając przytem swoich przekonań katolickich i politycznych: łaska cesarza Karola V., który go wyniósł do stanu szlacheckiego, okazała się niedostateczną; pochwały jakimi darzył hojnie papieża Klemensa VII, nie usuwały widma chłodu i głodu; wśród goryczy smutnych swoich finansów odczuwał Sauerman boleść z ucisku kościoła. Jeszcze przed rokiem (11. I. 1526), orędując w liście do Stefana Brodaries, biskupa śremskiego i kanclerza Węgier, za odjeżdżającym z Rzymu Jerzym Logusem, swoim rodakiem i przyjacielem najserdeczniejszym, wymowną dołączył skargę na losy sobie zawistne. Daremnie jednak, cierpiał nadal w Rzymie coraz większe a podwójne utrapienie. Tymczasem na dworze habsburskim we Węgrzech fortuna darzyła szczęściem niedawnych jego kolegów bolońskich i sodalisów rzymskich, i to za sprawą przemożnego tam wtedy biskupa-mecenasa, Stanisława Turzona. Jeżeli się do jego gwiazdy zwracali jeszcze wówczas (1527 r.) starzy mistrzowie Jagiellońscy, jak najznakomitszy między nimi, Maciej Miechowita, który mu ofiarował swoją Sarmacyą, jeśli dawni z przed lat przeszło dziesięciu uczniowie krakowscy, a koledzy między sobą: Kasper Ursyn Velius, syn mieszczański ze Świdnicy i szlchetnego rodu z księstwa świdnickiego wspomniany Jerzy Logau (Logus), przez biskupa ołunieckiego znaleźli łaskę, chleb i urzędy u nowego króla Czech i Węgier, Ferdynanda, to dla czegożby i on, Sauromanus, włoski ich towarzysz, teraz prałat opuszczony w Rzymie, lecz nie mniejszy od nich obu piewca Habsburgów i szermierz katolicki, a przytem i wierny ziomek i sługa Turzonów nie miał się nareszcie, gdy już czas nadszedł, połączyć ze swymi przyjaciółmi i zaznać słodyczy geniuszu Stanisława Turzona, hojnego dobroczyńcy uczonych? »Spraw to ojczy najłaskawszy... krzepię się przytem nadzieją, że najczystsza Boga oblubienica (kościół) zamieni już rychło żałobne swe pienię na hymn radości i wesela«. Tak Sauerman w niedolę powszechną kościoła wplatał osobistą swą nędzę. Nie rozpaczał przecież. Podnosił jego ducha ten sam przerażająco smutny komentarz Dawidowego psalmu przez Krzyckiego, kończący się jak i u starego proroka zapowiedzią zwycięstwa i chwały. Zadatkiem lepszej przyszłości zdawał się naszemu humaniście być rozejm, świeżo (15. III. 1527.) między cesarzem a papieżem na przeciąg ośmiu miesięcy zawarty, nie wątpił też Sauerman w skutek swojej prośby, okraszanej pochlebstwami dla Turzona<sup>1)</sup>; wysyłając z Rzymu to swego wydania

<sup>1)</sup> W drugiej części tej przedmowy, gdzie w dalszym ciągu owa aluzya do rozejmu we Włoszech z marca 1527. i do uroczystości koronacyjnych króla Ferdynanda we Węgrzech i Czechach (1526/7 r.), po-



pismo Krzyckiego do przyszłego swego zbawcy i opiekuna, już się zapewne gotował w drogę do niego. W tem nagle w Rzymie stało się coś strasznego.

Kiedy mecenas ołomuniecki odbierał przypisany sobie »Ucisk Kościoła« w wydaniu rzymskiem, Jerzy Sauerman już nie żył. Padł ofiarą *sacco di Roma* 6. maja. Rozbestwione żołdactwo hiszpańskie (jak i niemieckie) nawet na swoich się rzuciło, nie oszczędziło też domu prokuratora cesarskiego, zniszczyło cały jego dobytek, a samego Sauermana od mąk i śmierci ledwie zdołali ocalić Niemcy - ziomkowie, ale nie na długo: umarł zaraz potem w lecie wśród wielkiej zarazy, wraz ze swą Rzymianką i synem.

Tego samego dnia, 1. kwietnia, kiedy Sauerman datował w Rzymie swą przedmowę, przesłał Krzycki z Krakowa Erazmowi swoje to dziełko przy liście doktora Jana Antonina; sam bardzo będąc zajęty ograniczył się do kilku słów dla Bazylejczyka. A szkoda prawdziwa, iż dzisiaj nie znamy tego liściku biskupa, podówczas już nominata płockiego, rozumielibyśmy lepiej naýchmiastową, bo już z 17. maja odpowiedź daną autorowi przez Erazma. Nie w tem jej waga, że Rotterdamczyk pochwalił *libellum* Krzyckiego, a jego samego nazwał walecznym kościoła obrońcą, *strenuus ecclesiae propugnator*<sup>1)</sup>, wszak inaczej być nie mogło, — lecz w następujących zaraz uwagach, które wypełniają cały list Erazmowi i pokrywają się z samym początkiem obszernego wykładu Krzyckiego przy pierwszych wierszach psalmu. Dalej podobno Erazm nie czytał na razie, przynajmniej sam tak Krzyckiemu odpisał, bo też istotnie główny swój pogląd na powstanie i naturę walki religijno - kościelnej wypowiedział nasz biskup już na pierwszych kartach swego komentarza. Uzupełniają go i objaśniają zarazem krytyczne uwagi Erazma. Temat to już ściśle historyczny, który nas wprowadza w sam środek owej walki na zabój. Dodać przecież należy, że jak w Niemczech i we Włoszech przeciw Erazmowi, tak przeciw Krzyckiemu w Polsce podniosła się wrzawa we własnym obozie, bo prawdę i to całą powiedział. Pocieszał się tem chyba, że miał uznanie, wprawdzie u niewielu, ale u najświetlejszych. Ku zachęcie posłał mu też Erazm to zdanie: »*Dulce quidem est otium studiorum, sed homo non sibi nascitur tantum, verum etiam patriae*«. Po myśli zapewne naszego biskupa to wypadło, że przyjaciel jego bazylejski przesłał *De afflictione ecclesiae* niektórym w przednich szeregach walczącym, jak n. p. Hier. Emserowi.

Ks. Jan Fijałek.

czem tak kończy: Quos t. j. laetissimos hymnos, ut tandem vicissim concinamus, fac indulgentissime Pater et ipsi, ut alumni illi tui ac vates Germaniae longe omnium clarissimi Ursinus atque Logus literarum et optimi genii tui suavitate fruamur. Vale, Romae Calen. April. Anno a partu virginis M. D. XXVII.

<sup>1)</sup> Powtarza się to ciągle od czasów X. H. Juszyńskiego, (Dykeyonarz I., 223.).